

Park narodowy coraz bardziej spragniony wody

Napisano dnia: 2020-06-14 22:33:47



GÓRY STOŁOWE. Wokół Szczelińca Wielkiego od sześciu lat występuje susza. Jej skutki są coraz bardziej widoczne na obszarze całego Parku Narodowego Gór Stołowych. Wzorem nadleśnictw jego dyrekcja chciałaby realizować program przeciwdziałania zjawisku. Niestety - ministerstwo nie przewidziało takich zadań retencyjnych dla parków narodowych. A szkoda, bo i one mogłyby spowodować zmniejszenie zagrożenia powodziowego.

*- Z dziesięciu potoków, które mamy na terenie parku, wskutek pogłębiającej się suszy dziś płyną tylko dwa. Przy tym Czerwona Woda, która jest ważniejszym ciekim, strumieniem staje się jedynie okresowo - mówi **Bartosz Małek**, dyrektor PNGS. - Ale nie tylko to pokazuje problem niedostatku wody.*



Bartosz Małek, dyrektor Parku Narodowego Gór Stołowych

Kilka lat temu w Polsce ruszył program dotyczący tzw. małej retencji w lasach państwowych. Parki narodowe nie zostały w nim ujęte, choć mogły przez ten czas wykonać szereg podobnych, co nadleśnictwa, robót pozwalających zatrzymać na dłużej wodę opadową na swoich terenach. A już w tych górskich - na pewno.

- Uważam, że taki program, poparty funduszami, na pewno Parkowi Narodowemu Gór Stołowych bardzo by się przydał. A jeszcze wzbogacony o badania naukowe przyniósłby wymierne korzyści - zauważa dyrektor. - Przed dwoma laty, wsparci przez Fundusz Leśny, zleciliśmy badania dotyczące zlewni Czerwonej Wody, płynącej z Karłowa do Szczytnej. Miało to związek z planami wybudowania w Szczytnej suchych zbiorników przeciwpowodziowych. Prace wykonał Instytut Polskiej Akademii Nauk w Kórniku i on też zaprojektował wykonanie pięciu niedużych zbiorników wzdłuż tego potoku. W oparciu o wykonaną dokumentację, PNGS przygotowuje projekt do programu Life, licząc na pozyskanie środków unijnych.

W przypadku pozytywnej oceny wspomnianego projektu, już w roku 2021 przystąpiono by do czteroletniego przedsięwzięcia. Na jego cel zamierza się wykorzystać m.in. poniemieckie stawy w Karłowie i Batorówku. W ogóle w miejscu zaplanowanych działań nie ma cennych środowisk, które mogłyby zostać zniszczone.

- W tej chwili mamy do czynienia z nawalnymi opadami. Wybudowanie tych zbiorników pozwoli wyhamować pęd wody w stronę Szczytnej i oddalić od niej zagrożenie ze strony Czerwonej Wody. Natomiast nie przekłada się to na szerzej pomyślaną retencję - podkreśla B. Małek. - Nie mamy na nią pieniędzy, a ze środków, które posiadamy nie za wiele możemy zrobić.

Tymczasem okazuje się, że powstrzymanie odpływu wody jest jedynym sposobem na uratowanie cennych okazów stołogórskiej fauny. Tak było w przypadku Torfowiska Batorowskiego, które z Klubem Przyrodników ratowano przed wyginięciem. Jest ono niezwykle cenne, określane jako locus classicus z racji występowania stanowiska sosny błotnej. Okazuje się, że ten gatunek w ogóle od tego miejsca się zaczął. Należało więc je uchronić przed wyschnięciem.

Parki narodowe powinny w końcu zostać dostrzeżone jako ważne instytucje działające na rzecz przyrody. Zasilone funduszami celowanymi w działania na rzecz zatrzymania wód opadowych na swoich obszarach na pewno poradzą sobie z wyzwaniem nie gorzej, jak nadleśnictwa. Tylko trzeba dać im szansę - w interesie nas wszystkich.

(bwb)